

JAN BOGIŃ

Szer. Jan Bogiń, rolnik, zam. w Lipniskach, pow. Lida, woj. nowogródzkie, żonaty, mam jednego syna dziesięć lat, byłem powołany do służby w dniu mobilizacji, tj. 1 września 1939 r.

19 września koło miasta Grodno zostałem rozbrojony i zezwolono mi iść do domu, lecz gdy doszedłem do Lidy, zostałem tam zatrzymany jako jeńiec. Było nas, takich jeńców, ponad dwa tysiące. Załadowali nas na pociąg i powiedzieli, że dowiozą tylko do Mołodeczyna [Mołodeczna], tam dadzą przepustki i zwolnią do domu. I tak wieźli nas – zamiast do domu – do Kozielska. W Kozielsku było nas ponad dziesięć tysięcy. Życie było bardzo trudne, miejsca do spoczynku brak, tak że spaliliśmy jeden na drugim. Po miesiącu w Kozielsku wywieźli nas do Krzywego Rogu, tam pracowałem na robotach ziemnych do maja. 19 maja 1940 r. przywieźli nas na nasze tereny, pod miasto Przemyśl. Pracowaliśmy na szosie, robota była ciężka, a norma duża, zaledwie można było wyrobić 400 g chleba i pierwszy kocioł. Pracowaliśmy tak do kwietnia, 13 kwietnia 1941 r. przyjechaliśmy do Czerlan. Obóz był duży, 1,8 tys. ludzi, warunki nasze w niczym się nie zmieniły, tylko tyle, że z szosy przeszliśmy na lotnisko. Na lotnisku pracowaliśmy do wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej. Gdy transportowali nas do Rosji, to była naprawdę zgroza: gdy zaprowadzali nas do łagrów na postój, to znachodziliśmy dużo trupów polskiego żołnierza. Dość [powiedzieć], że nasz obóz składał się z 1,8 tys. ludzi, a do Starobielska przybyło 1470, reszta wyginęła w drodze. Gdy nasz żołnierz ustawał i już nie mógł iść, to zostawał przy nim *bojec* i dokłubał go bagnetem, żeby nie zostawić żywego.

W Starobielsku było bardzo źle aż do układu polsko-sowieckiego. W sierpniu 1942 r. zostałem przyjęty do armii polskiej, w której służyć dotychczas.

8 marca 1943 r.